

2. Pokora tajemnicą uwolnienia

„Takiego bądźcie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie:... wyparł się samego siebie i przyjął postać sługi... uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego Bóg wielce go wywyższył.”

(Flp 2,5-7)

Drzewo nie może rosnąć, jeśli nie pozostanie związane z korzeniem, który je wydał; a dopóki żyje, może rozwijać tylko taki kształt życia, jaki zawarty był w jego nasieniu. Dopiero wtedy, gdy w tym świetle spojrzymy na upadłego człowieka, zrozumiemy, jak bezwarunkowo konieczne i jakiego rodzaju jest zbawienie, przyniesione nam przez Jezusa Chrystusa.

Kiedy Szatan, ongiś najwspanialszy pośród aniołów, uniósł się przeciwko Bogu w bezmiernej pysze, jego istota zmarnowała się całkowicie i został strącony z niebios. Wtedy to spróbował wciągnąć do swojej rebelii pierwszych ludzi, częstując ich trucizną pychy. Obiecał im, że będą równi Bogu, że będą wiedzieli, co jest dobre, a co złe. A człowiek pozwolił się olśnić ową pozornie tak wspaniałą propozycją i przyjął truciznę.

Przez to jednak został zerwany kontakt ze stwórcą. Trucizna głęboko wniknęła w serca pierwszych ludzi i zniszczyła naturalną pokorę i zależność od Boga, który wszak jest wcielonym światłem, miłością i chwałą i dlatego stanowi dla nas jedyne źródło wiecznego zbawienia. Zamiast bezpiecznego i wiecznie szczęśliwego przebywania w obecności Boga, rozpoczęło się teraz dla człowieka działanie zła, które przyniósł na świat szatan: życie pierwszych ludzi, jak i wszystkich późniejszych pokoleń zostało zepsute przez najstraszliwszą z wszystkich trucizn – przez pierwotny grzech diabelskiej pychy. Wszelka nędza tego świata, wojny i rozlew krwi, samolubstwo, ambicja, nieufność, zawiść i rozgoryczenie wraz z wieloma postaciami codziennych nieszczęść – to wszystko ma swoje źródło w piekielnej pysze, czy to naszej, czy też innych ludzi. Właśnie pycha sprawiła, że zbawienie stało się konieczne; musimy zostać wybawieni przede wszystkim od naszej pychy. To, czy zrozumiemy konieczność zbawienia, zależy całkowicie od tego, jak wyraźnie poznamy naturę owej mocy, która wówczas wkroczyła w nasze istnienie.

Drzewo nie może rosnąć, jeśli nie ma kontaktu ze swoim korzeniem. Oddzieleni od Boga, jesteśmy wydani na pastwę szatana. Jego niszczycielska moc, którą wydał z siebie, buntując się przeciwko Bogu, działa każdego dnia, każdej godziny, wręcz w każdej chwili, i to wszędzie, na całym świecie. Ludzie cierpią przez nią, boją się jej i ją zwalczają, uciekają przed nią, a jednak nie wiedzą, skąd przychodzi i dlaczego są wobec niej tak bezsilni.

Nic dziwnego, że nie wiedzą, jak można zwyciężyć pychę: przecież jej źródło i siła leży w strasznej mocy duchowej, która od dnia upadku znajduje się zarówno w nas, jak i wokół nas! Choćbyśmy uznawali i opłakiwali pychę jako część nas samych, to przecież nie wolno nam przeoczyć jej pochodzenia od szatana. To prowadzi nas co prawda do wątplenia w możliwość skutecznego zwalczania i wytępienia pychy o własnych siłach, lecz jednocześnie tym wyrażściej wskazuje nam ową również nadprzyrodzoną, potężną

istotę, która jedna może nas wyzwolić: na Baranka Bożego, Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Daremna walka z działaniem własnej jaźni i pychy w samej rzeczy musi wydawać się nam jeszcze bardziej beznadziejna, kiedy pomyślimy o strasznej mocy ciemności, która za tym wszystkim stoi. Lecz ta rozpacz z powodu naszej własnej bezsilności przygotowuje nas w końcu na to, by otworzyć się na działanie innej mocy, rozpocząć nowe życie i przyjąć pokorę niebios, którą przybliżył nam Baranek Boży. Tylko w ten sposób można zwyciężyć szatana.

Drzewo nie może rosnąć, jeśli nie pozostanie związane ze swoim korzeniem. Tak jak powinniśmy spoglądać na pierwszego Adama i jego upadek, aby rozpoznać w sobie samych moc grzechu, tak powinniśmy spoglądać również na drugiego Adama i jego moc; jedynie Jezus zdolny jest stworzyć w nas to pokorne życie, potężniejsze niż wszelka pycha. Życie Chrystusa jest prawdziwsze, silniejsze i trwalsze (a nawet wieczne!) niż wszystko, co odziedziczyliśmy po Adamie. Wystarczy, że mocno zakorzenimy się w Chrystusie, i w Nim będziemy działać i rosnąć – w górę do Niego, który jest Głową. Boskie życie, które przeniknęło naszą naturę, gdy Syn Boży stał się człowiekiem, jest korzeniem, który nas dźwiga, karmi i pozwala nam rosnąć. Musimy tylko wierzyć w to życie, kontemplować je i posłusznie otworzyć się na nie; ono czeka, by nas wziąć w posiadanie i uczynić z nas innych ludzi!

Jest rzeczą największej wagi, byśmy nauczyli się właściwie dostrzegać to, co w Chrystusie jest odmienne, co odznacza Go jako Zbawiciela i stanowi istotę Jego osoby. Bowiem na to może być tylko jedna odpowiedź: tą cechą jest Jego pokora. Czymże innym jest Jego wcielenie, wyrzeczenie się samego siebie, przyjęcie postaci sługi, jak nie niebiańską pokorą właśnie. Czym Jego życie na ziemi, jak nie pokorą? Czym wzięcie na siebie naszej winy, jak nie pokorą? „Uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci krzyżowej.” Czymże innym jest Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i chwała, jak nie wyniesioną na tron i ukoronowaną pokorą? „Uniżył samego siebie, dlatego Bóg go wywyższył.”

W Jego wcieleniu, w Jego ziemskim życiu, w Jego cierpieniu i śmierci, w Jego zasiadaniu po prawicy Boga – w tym wszystkim nie widzimy nic innego, tylko pokorę. Chrystus to Boża pokora, objawiona w ludzkiej postaci. Wieczna miłość uniżyła samą siebie i przyodziała się w szatę łagodności i miłosierdzia, aby nas pozyskać, służyć nam i zbawić nas. Bożą miłość i łaskawość czyni z Jezusa dobroczyńcę, pomocnika i sługę wszystkich, czyni Go pokorą wcieloną w człowieka. Nawet na tronie władcy Jezus pozostaje łagodnym i pokornym Barankiem Bożym.

Skoro jednak taki jest korzeń drzewa, to jego natura powinna stać się widoczna w każdej gałązce, w każdym liściu i w każdym owocu. Ponieważ pokora jest wszechogarniającą łaską życia Jezusa, ponieważ to ona zawiera tajemnicę zbawienia, więc wszystko w naszym duchowym życiu zależy od tego, jakie jest nasze nastawienie wobec tej łaski. Jeżeli nowe życie ma rosnąć w nas i pozostać zdrowym, to ową pokorę, którą tak bardzo w nim podziwiamy, musimy uprosić także dla siebie, wręcz uczynić ją, sprawą najważniejszą, dla której poświęcamy wszystko!

Czyż można się dziwić, że chrześcijańskie życie często pozostaje słabe i bezowocne, skoro jego prawdziwy korzeń jest zaniedbywany albo wręcz pozostaje nieznany? Czy może nas zdumiewać, że radość zbawienia tak rzadka bywa doświadczana, jeżeli to, w czym ją odnalazł Chrystus, jest tak mało poszukiwane? Takiej pokory, która nie polega na niczym mniejszym niż na uśmiercaniu własnego „ja”, która całkowicie rezygnuje z ziemskich zaszczytów, by szukać ich jedynie u Boga; która ma siebie za nic, ażeby Bóg mógł być wszystkim i aby wyłącznie Jemu oddawana była cześć – takiej pokory niestety bardzo niewiele doświadczamy wśród powszedniego chrześcijaństwa – a przecież to właśnie ona zawiera największą radość nowego życia z Chrystusem.

Chciałbym zadać Tobie, który czytasz te słowa, pytanie natury osobistej: ile z owego ducha Chrystusowej łagodności i pokory promieniuje z Ciebie? Może nigdy jeszcze tak naprawdę nie zwróciłeś uwagi na pokorę, względnie na jej brak w twoim życiu? Przyjrzyj się, jak wszelki brak miłości, wszelka obojętność na potrzeby, ułomności i uczucia innych, wszystkie ostre i nieogłędne wypowiedzi i sądy, wszystkie te wybuchy temperamentu, drażliwości i irytacji, wszelkie uczucia goryczy i wyobcowania – mają swoje źródło w bezdennej pysze, która zawsze szuka tylko samej siebie!

Czy nie zauważyłeś, jaka ponura, chciałoby się powiedzieć: diabelska pycha prawie wszędzie wkrada się, nie wyłączając zgromadzenia wiernych? Ileż zmian można by dokonać, gdyby życie twoje i wszystkich wiernych było stale kierowane przez pokorę! Czy nie powinno się to stać twoim najgorętszym pragnieniem? „Jezu, spraw, by Twoja pokora nabrała kształtu we mnie i wokół mnie!” Otwarcie przyznaj przed sobą samą swój brak pokory, objawiający ci się przez kontemplację wizerunku Chrystusa i Jego dobrowolnie wybranego uniżenia; wtedy poznasz, że w gruncie rzeczy wcale jeszcze nie pojąłeś, na czym w rzeczywistości polega istota Jezusa i Jego zbawienie.

Wystarczy, że wciąż od nowa będziesz czytał ewangelie, zwracając przy tym szczególną uwagę na pokorę Jezusa! Ona jest Tajemnicą, ukrytym korzeniem twojego zbawienia. Zagłębiaj się w nią bardziej dzień po dniu! Z całego serca wierz, że Jezus mieszka także w tobie i chce cię odmienić tak, jak się Bogu podoba. Przez przyjęcie Jego boskiej pokory masz znowu zostać tym, co zginęło na skutek pierwszego upadku: wizerunkiem Boga, stworzonym na Jego podobieństwo.